Nr. 205. Lwów Sobota dnia 7 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 10 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn[illegible]enie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Potrzeba naprawy!

Ogół jest przerażony straszną katastrofą kolejową pod Bukaczowcami. Kolej, która w dzisiejszym rozwoju życia, stała się powszechną potrzebą, przedmiotem niemal codziennego użytku, którą posługują i posługiwać się muszą niemal wszyscy, przestała dawać gwarancye bezpieczeństwa. Bo katastrofa pod Bukaczowcami nie jest nieszczęśliwym przypadkiem, nie została spowodowaną czemś, co się usuwa z pod rozumu i siły ludzkiej, z pod obliczeń i zwykłej troskliwości, lecz przeciwnie jest naturalnym owocem, koniecznem następstwem i systemu, jakim kolej się rządzi i rozprzężenia administracyi kolejowej i niedołęstwa tej administracyi i jej niesumienności.

Kolej, która źle czy niedokładnie spełnia swoją służbę komunikacyjną i transportową, wnosi nieład w cały publiczny ruch komunikacyjny, będący dzisiaj jednym z najważniejszych podstaw i gospodarstwa ogólnego i życia publicznego, których intenzywność stała się poprostu od tego ruchu zależną, kolej, która nie daje gwarancyi bezpieczeństwa życia dla podróżnych, w czasach, w których codziennie wiele tysięcy osób tą koleją posłużyć się musi, jest jak wiszące nad bezpieczeństwem publicznem nieszczęście, rozdrażniające ogół i odbierające mu spokój — kolej taka jest klęską dla kraju. Ogół straciwszy zaufanie do niej, posługuje się nią tylko przymuszony, przez co ruch komunikacyjny, dziś miara postępu i cywilizacyi, zamiast się rozrastać, kurczy się, co jest równoczesnem z cofaniem się postępu. Ogół, tracąc zaufanie do kolei, traci zaufanie także do całej administracyi państwowej, której ona jest częścią, traci zaufanie do rządu, który upaństwowiwszy koleje i wziąwszy je w swoje ręce, jest za nią odpowiedzialny.

W naszym kraju mamy najpiękniejszą tradycyę administracyi kolejowej. Kolej Karola-Ludwika w zarządzie własnym była wzorowo prowadzoną i była może jedyną koleją na całym świecie, na której nigdy żadne większe nieszczęście się nie zdarzyło. Te wzorowe stosunki na liniach galicyjskich zaczęły się psuć, gdy koleje przeszły pod zarząd państwa.

Pierwszym tego powodem był nieszczęsny Sparsystem, stosowany przez centralną administracyę do naszego kraju. Dla Galicyi szczędzono na budowę drugich torów, na rozszerzanie stacyj, na wagony, na ludzi. Galicyę zbywano przybudówkami, łataniną, wybrakowanemi z innych krajów wagonami i lokomotywami. Nie liczono się wcale z rozwojem ruchu komunikacyjnego w naszym kraju. Jak gdyby nie chciano, aby on się rozwijał.

Przyszły potem jeszcze powody natury lokalnej. W administracyę poszczególnych linij wkradać się poczęło rozprężenie. Ludzie przemęczeni i znużeni fungowali niedokładnie a widząc niedbałość u góry, w Wiedniu, fungowali coraz niedbalej. Przyczyniło się do tego i to, że galicyjskie dyrekcye kolejowe zapchane zostały ludźmi, którzy z powodu swoich właściwości, nie nadają się do służby kolejowej. Zapchane zostały przez nich najsilniej linie stanisławowskie i na tych liniach dezorganizacya najpierw się zaczęła. Nie wiele lat temu i wszyscy jeszcze dokładnie to pamiętamy. Skończyło się — Kosaczówką!

Lecz nie. Nie skończyło się. System bowiem pozostał, a dezorganizacya zapuściła korzenie już tak głęboko, że potrzeba było gruntownej reformy. Tej nie przeprowadzono. Połatano tylko tu i ówdzie, ut aliquid fecisse videatur. Ruch kolejowy fungował ciągle niedokładnie, ale do tych ciągłych nieporządków, do ciągłych małych wypadków przyzwyczajono się, jak np. w Królestwie Polskiem przyzwyczajono się do anarchii i morderstwa ludzi po ulicach, które notuje się tam obecnie coraz obojętniej w dwuwierszowych notatkach dziennikarskich.

Bezkarność jest zawsze podnietą go dalszego złego. Dezorganizacya w administracyi kolejowej rosła, a w miarę rozwijania się i potężnienia ruchu komunikacyjnego stała się klęską. Dzisiejszy zarząd kolejowy nie może już podołać dzisiejszym potrzebom. Zwłaszcza odnosi się to do linii stanisławowskiej.

Szlendrjan kolejowy przerósł ostatecznie przyzwyczajenie się i przystosowanie do niego publiczności. Wyczerpała się wszelka cierpliwość. Od wiosny opinia publiczna ciągle daje wyraz swemu oburzeniu na nieporządki na kolejach; skargi i zażalenia coraz są głośniejsze.

Ruch pociągów przestał funkcyonować regularnie; doszło do tego, że godzinne spóźnienia pociągów były drobnostką i ostatecznie pociągi kursowały jak same chciały. Ale te pociągi nie były także przystosowane do potrzeb ruchu, nie miały nigdy dostatecznej ilości wagonów, podróżnych tłoczono w wagonach jak towar. Zarząd kolejowy nie przewidywał nigdy wzmożonego ruchu w pewnej okolicy, chociażby taki ruch powtarzał się tam co roku sporadycznie np. z powodu odpustu, lub z góry był widoczny np. z powodu otwarcia wystawy. Nie przeszkadzało to jednak sprzedawać kolei więcej biletów, niżeli było miejsc w wagonach, co jest przecież kupiecką nierzetelnością.

Winę tego składano na sparsystem, idący z Wiednia. Prawda ten system był winny, ale winne były także tutejsze zarządy kolejowe, nieprzewidujące, lekceważące publiczność.

Winne były nawet bardziej aniżeli przypuszczano. Poczęły się przytrafiać co raz częściej wypadki na kolejach. Wypadków unieszczęśliwienia jednego człowieka namnożyło się tyle, że stały się rzeczą, niezwracającą już uwagi. Ale poczęły się przytrafiać także większe katastrofy. Na szczęście spadały one na pociągi towarowe. Tam pociąg się wykoleił, tu zderzyły się dwa pociągi. Poczęło to już zastanawiać, przestraszać. Poczęło się wykazywać, że niedołęstwo w administracyi kolejowej staje się niebezpiecznem.

Wyszły na jaw fakta dowodzące, że w tę administracyę wkradła się także zgnilizna. Jest w toku kilka śledztw o oszustwa na kolejach, w magazynie stanisławowskim — zawsze te linie stanisławowskie! — prowadzono malwersacye systematycznie i przez wiele osób. Więc kontrola jest niedołężna, zła.

Nie lepszą być musi kontrola ruchu, kontrola torów.

Potrzeba było aż nieszczęścia, śmierci dwóch osób, kalectwa kilkunastu, aby to znowu głośno stwierdzić. Katastrofa pod Bukaczowcami jest naturalnem następstwem sparsystemu, niedołęstwa, niesumienności administracyi kolejowej, jej zdezorganizowania.

Katastrofa pod Bukaczowcami, która wstrząsnęła całem społeczeństwem, woła przez krew zabitych i jęki pokaleczonych i przez łzy, opłakujących śmierć i nieszczęście swoich bliźnich — o naprawę całej administracyi kolejowej. Ogół musi mieć zadośćuczynienie i musi mieć pewność bezpieczeństwa na kolejach. Nie wystarczą już żadne drobne zarządzenia, drobne łataniny. Potrzeba poznać złe do spodu, a potem od spodu je naprawić.

A to jest strasznem, że do tej naprawy, której konieczność od tylu lat sama się rzuca w oczy, sama się naprasza, trzeba iść takiemi krwawemi etapami, jak Kosaczówka-Bukaczowce.

Syoniści.

Głos żyda-Polaka.

III

Jaki skutek wywrze ostatni kongres w Hadze na tok sprawy syońskiej w kraju?

Pozytywnym rezultatem uchwał kongresu być musi i będzie zmiana frontu mas żydowskich wobec narzucających im się opiekunów, przewódców syońskich. Nastąpić to musi z nieubłaganą koniecznością. Nie trzeba być wcale prorokiem, aby to przewidzieć. I w tej niemal pewności, że żydowstwo wskutek uchwał ostatniego kongresu syońskiego oprzytomnieje i przeciw palestyńskiemu syonizmowi się zwróci, polega me przeświadczenie, moja nadzieja lepszej przyszłości, pozbycia się zmory syonizmu, wiszącej nad żydowstwem.

Delegaci bowiem galicyjscy, gardłujący na kongresie za Palestyną, zapomnieli, że w tej chwili i w tej sprawie nie są wyrazicielami zapatrywań mas. Łatwo i wygodnie zachwycać się kolonizacyą Palestyny delegatom holenderskim, francuskim, włoskim, wiedzącym, że poza nimi stoi drobna garsteczka ludu, poszczególne indywidua, a nie zwarte masy, jak na ziemiach polskich. Ale wprost oszustwem było ze strony delegatów Galicyi, stawiać 800 tysięcy ludu żydowskiego do dyspozycyi głównych menerów syonizmu, Warburga, Ussiszkina, Wolffsona i innych, wiedząc doskonale o tem, że lud żydowski na ziemiach polskich dalekim jest od wszelkiej myśli opuszczenia kraju.

Kiedy na poprzednich kongresach bazylejskich delegaci z ziem polskich składali platoniczne śluby, że lud żydowski powiodą ku idei tj. ku Palestynie — mogli się oddawać przyjemnej illuzyi, że im się to uda. Nie znali jeszcze wówczas swych sił, nie weszli jeszcze w lud, byli partyą akademicką, żyli pod urokiem nowej myśli pod olśniewającym wpływym herclowskich zachcianek i obiecanek. Ale obecnie! W roku 1907! Po kampanii wyborczej! Kiedy się przekonali, jak głęboko w masach żydowskich zakorzenione jest przeświadczenie, że są tubylcami, że losy kraju są również i ich losami! „Placet“ galicyjskich przywódców Syonu na karkołomne zamysły palestyńskie jest sprzedażą tego, czego się niema, jest popisywaniem się własnością cudzą. Jeszcze lud żydowski w Galicyi nie sprzedał się tym kilku jednostkom, które w Hadze dobiły kolonialnego handlu. Niechby panowie delegaci, Hand, Braude, Reich i inni, zwołali teraz zgromadzenia żydowskie i bez ogródek i przekręcań powiedzieli ojcom rodzin, kupcom i przemysłowcom, że w Hadze postanowiono począć „praktyczną“ pracę, zmierzającą do osiedlenia w Palestynie, a posłyszeliby taką odpowiedź, jakiej się zapewne nie spodziewają.

Wierzę w instynkt samozachowawczy mas żydowskich. Teraz mają sposobność przejrzeć, przekonać się, w jaką grę zostali wciągnięci.

Obiecywali im podczas kampanii wyborczej agitatorowie syońscy złote góry t u, w kraju. Obiecywali im t u ulżyć w doli, mówili o poprawie bytu t u, na miejscu. O żadnych Palestynach nie było wówczas mowy, jeno o troskach i biedzie małomiasteczkowego żyda galicyjskiego, którego wybawicielami być się mienili. I nieledwie kampania wyborcza się skończyła, pojechali do Hagi i zapomniawszy o potrzebach ludu galicyjskiego, o swych wobec niego zobowiązaniach, o realnej pracy w kraju, sprzedali go do Palestyny, sprzedali na współkę z bankierami niemieckimi, adwokatami angielskimi, literatami francuskimi.

Kongres „udał się“ nadzwyczajnie. Mowy wygłoszono na nim cudowne. Plany poczyniono śliczne. Ale... żyd galicyjski? Ten, którego rozgorączkowano, podrażniono, poróżniono z otoczeczem, z narodem, z którym współżył od szeregu stuleci! O nim panowie delegaci mówili ze stanowiska „wyższego“: myślami widzieli go kroczącego w sandałach, powłóczystych szatach, z przepaską na głowie, wzdłuż palmowych alei, pod gajami pomarańczowymi, u wód Jordanu, nad jeziorem Tiberias...

A biedny żyd ufnie oddał się w ich ręce. Zawierzył im. Błagał o ulgę doli, o ciepłe ubranie, dach nad głową, szkołę dla dzieci, o to wszystko, co wyraża hebrejski wyraz „parnusa“, a na co w żadnym innym języku wyrazu niema.

„Zbawcy“ jego syońscy tymczasem staczali wojnę o... Palestynę.

* * *

W mych dotychczasowych wywodach doprowadziłem kwestyę syońską do chwil ostatnich. Wskazałem na zaczątki ruchu, jego stopniowy rozwój, przeobrażenia i ostateczne sformułowanie na kongresie w Hadze. Uczyniłem to może zbyt szeroko, ale rozmyślnie: wszak u ludzi, nawet bardzo intenzywnie zajmujących się sprawami kraju, spotykam się z rażącym brakiem wiadomości o kwestyi żydowskiej.

Obecnie przystępuję do części najważniejszej: jak się ma społeczeństwo polskie zachować wobec syonizmu, jakie nań „remedium?“ Odpowiedź na te pytania stała się konieczną. Boć przecież syonizm przestał być sprawą wewnętrzną żydostwa, lecz — jak to wykazały ostatnie doświadczenia — stał się sprawą również polską, bo dotyczy zarówno żydów jak i Polaków, przynosząc szkody i jednym i drugim.

Najczęstsze jest zdanie: syonizm należy zwalczać. Nic fałszywszego. Walka ze syonizem nie prowadzi do celu, bo go nie osłabia, lecz owszem wzmacnia. Wszelkie represalia, użyte przeciw ruchowi, mającemu znamiona wyznaniowe, doprowadzają do rezultatów wprost przeciwnych, niźli były zamierzone. Walczyć ze syonizmem mogliby żydzi sami, ale nie katolickie społeczeństwo polskie. Bo po pierwsze wszelkie stwarzanie męczenników idei wychodzi idei samej na korzyść, a powtóre mieszanie się katolików w sprawy tak subtelne, drażliwe, jak wyznaniowe, może być przez niesumienną prasę i agitatorów ludowi żydowskiemu opacznie wytłumaczone Gdyby syonizm był kwestyą li tylko ekonomiczną, możnaby go zwalczać, ale u nas, gdzie dla tem łatwiejszego przystępu do zacofanych mas, przewódcy syońscy nadali ruchowi znamię wyznaniowości, walka z przekonaniami staje się „wojną świętą“. A do tego przecież dojść nie zamierzamy... Mieliśmy przedsmak tego podczas kampanii wyborczej, kiedy syońscy agitatorowie spędzali lud do bóżnic, gdzie syońscy rabini odbierali przysięgę od wiernych, że broń Boże i pod grozą klątwy nie będą głosowali na polskich kandydatów, lub nas, żydów-Polaków, wyklinali jako zdrajców. Zwalczanie syonizmu, w formie używania wobec niego gwałtu fizycznego czy moralnego, jest środkiem zupełnie chybionym. Można go było zdusić w zarodku przed laty, jak można mały płomyk przydusić, obrzuciwszy go płachtą — teraz płachta sama poczęłaby płonąć i podsycałaby jego ogień.

Syonizmowi przeciwdziałać należy w sposób zgoła inny. W jaki — wypowiem moje zapatrywania w następnym artykule.

Dr. Bertold Merwin.

Manewry w Karyntyi.

Tegoroczne wielkie manewry między dwoma korpusami odbywają się w Karyntyi na modłę, znacznie odstępującą od dotychczasowej. Zwycięska armia japońska kształciła się, co dzisiaj już i Prusacy przyznają, na austryackim regulaminie wojskowym. Austryacka administracya wojskowa była też pierwsza, która z przepisów regulaminowych wszystko wyrzuciła, coby na wojnie zbytecznem się okazało i cała austryacka służba wojskowa tak w ogóle, jak i w szczegółach, zarówno w wykształceniu, jak i w praktyce tchnie tym duchem nowoczesnym. Więc też postanowiono manewry wojskowe, które dla komendantów mają być szkołą praktyczną, urządzać tak, aby ile możności odpowiadały sytuacyi wojennej. Juścić materyalnej i moralnej skuteczności broni w czasie pokoju wypróbować nie podobna, a nadto zjawiska i wymogi wojny nie są czemś stale danem, w reguły stałe ułożonem.

Dotychczas według zleceń naczelnej komendy manewrów, musieli dowódcy obu stron przeciwnych przerywać akcyę; po każdym dniu manewrów wytyczano dla obu stron linię demarkacyjną. Na tegorocznych manewrach ustaje jedno i drugie. Operacye, jak to się dzieje na wojnie, pójdą swoim trybem bez przerwy, naturalnie z uwzględnieniem tych przeszkód, jakie wskutek akcyi przeciwnika i skuteczności broni jego wynikają, a których doniosłość sędzia polubowny konstatuje. Tym sposobem ustaną owe nużące, z właściwym celem manewrów związku nie mające marsze wojska do i od stacyj noclegowych poza linią demarkacyjną — a zarazem wojsko musi się zająć służbą ubezpieczenia stanowisk swoich i wybadania stanowisk nieprzyjaciela, tak, jak na wojnie. Przedsiębrane będą oraz operacye nocne, których doniosłość wojna rosyjsko-japońska wykazała.

Nadto rozporządziła naczelna komenda manewrów, aby nie wymagano od wojska rzeczy przechodzących jego siły fizyczne, tak, iżby zupełnie zdolne do walki na linii stawało. Swoją drogą stosowane będą wszelkie nowoczesne, wypróbowane w praktyce wynalazki techniczne, jako to, telegrafy, telefony, automobile, bicykle, balony itd.

Stan wojenny rozpoczął się już onegdaj rano. Jak dawniej, tak i obecnie obie strony miały tego dnia wyprawiać patrole i rekonesansy dla wybadania nieprzyjaciela, podczas, gdy reszta wojska wypoczywała. Właściwe, na cztery dni rozłożone manewry poczęły się w środę. Supponowane położenie wojenne przedstawiła komenda naczelna dowódzcom obu korpusów, jak dawniej. Ale od środy poczęła się nowa modła manewrów — aż do ukończenia ich wszystkie dyspozycye wydają samodzielnie dowódzcy korpusów. Nie wyznaczono ani godzin rozpoczynania ćwiczeń, ani też nie wytknięto linij, które dotychczas codzień przerywały walkę i strony, aż do następnego rana oddzielały.

Każdy dowódzca ma zupełną swobodę do dysponowania w każdym kierunku i od chwili starcia się obu stron trwać mają walki, jak na wojnie rosyjsko-japońskiej, dzień i noc, aż do finalnego rozstrzygnięcia. Dzięki tej nowości w technice manewrów będą mogli nietylko dowódzcy stron w wyższym rozwinąć stopniu potrzebną wobec nieprzyjaciela zdolność do decyzyi, ale też podlegli komendanci będą mieli szerokie pole do popisania się inicyatywą swoją z rozumnem działaniem samoistnem w ramach całości. Czem się stanie zadość naczelnej zasadzie wojny nowoczesnej: zupełnego rozwoju indywidualności osobistej, począwszy od generała, aż do ostatniego szeregowca Dowódzca może tylko utorować sukces odpowiedniem zgromadzeniem sił w danym czasie — ale dopiero suma sukcesów częściowych, jakie reszta komendantów, aż do najwyższego, w boju uzyskała, prowadzi do zwycięstwa.

Według regulaminu odpowiadają komendanci

31

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Pociąg zatrzymał się na stacyi Pirna. Rudolf nic już nie myśląc, wyskoczył z wagonu. Pakunków nie miał wiele. Najbliższym pociągiem powrócił do Drezna. Wstydził się, gdy wchodził do hotelu europejskiego i zwracając się do portyera, coś zamruczał, że inaczej się rozmyślił.

Portyer, filozof w swoim rodzaju, który przez stosunki z tysiącami i tysiącami ludzi, znał lepiej słabostki ludzkie, aniżeli ludzkie zalety, uśmiechnął się chytrze i pomyślał o tem, co wiedział. Rudolf wpadł do swego pokoju. Miał nadzieję, że zastanie list. Ale listu nie było. Usiadł natychmiast przy biurku i napisał list do Loli.

W kilku zdaniach wyraził swoje oburzenie gniew, miłość, szał. Zarzucał jej, że go już nie kocha, gdyż, gdyby go kochała, nie zapomniałaby wysłać do niego listu. Pisał w tonie tyrana, jak gdyby był jej władcą i panem. A jednak z tych wierszy biła zarazem, taka namiętność, iż Lola poznać musiała, że jedynie miłość czyni go takim niesprawiedliwym.

Kazał przywołać posłańca. Posłaniec ten stał zawsze przed hotelem europejskim i obecnie mógł już utrzymać się tego, co zarobił od hrabiego Tonderna.

Nakazał mu, aby bez odpowiedzi nie powracał. Był nawet zdecydowany pójść do Loli, jeżeli ten człowiek odpowiedzi mu nie przyniesie.

Czekał w gorączkowem naprężeniu. Minuta mijała za minutą, godzina za godziną. Wreszcie ktoś zapukał do drzwi i wszedł posłaniec z obojętną miną, jak gdyby nie przeczuwał, o co idzie. Rozumiał swój interes.

Chociaż zamknął za sobą drzwi, szepnął, jakby się bał, aby go kto nie usłyszał:

— Panie hrabio, panienki nie było w domu.

— Cóżeście więc tak długo robili? — krzyknął Tondern gniewnie.

Stary mrugnął oczami:

— Miałem rozkaz bezwarunkowo przynieść odpowiedź. Stanąłem, więc sobie w sieniach domu naprzeciw położonego i czekałem, aż panienka przyjdzie do domu, bo myślałem sobie, że prędzej czy później, ale powrócić musi.

— Jakżeż mogliście wiedzieć, że to właśnie ona będzie wracać? — zapytał Rudolf trochę zdziwiony.

Stary przysunął się o krok.

— O, ja znam panienkę.

Hrabia Tondern patrzał na niego wielkiemi oczami. Pod jego wzrokiem posłaniec zaczął się usprawiedliwiać.

— Panie hrabio, panienka kilka razy otwierała mi drzwi i odbierała odemnie listy...

— Mógł być ktoś inny.

Stary sądził, że teraz trzeba schlebiać.

— Nie, to niemożliwe, to musiała być panienka. Takiej pięknej damy nigdy jeszcze nie widziałem.

— Dość — rzekł hrabia Tondern krótko — Cóż się wreszcie stało?

— Damy nakoniec powróciły; panienka ze siostrą i jeszcze jakaś pani, o której nie wiem, co za jedna. Gdy weszły do domu, pobiegłem za niemi i przychwyciłem jeszcze panienkę, gdy chciała zamykać drzwi. Tamte panie były już w pokoju. Nie potrzebowałem więc nawet dzwonić. Panienka powiedziała mi, abym chwilkę poczekał, a da mi odpowiedź, ponieważ ja mówiłem, że muszę przynieść odpowiedź, bo pan hrabia tak mi nakazał. Panienka wyszła po kilku minutach i powiedziała, żeby pan hrabia był łaskaw przyjść o kwadrans na ósmą, ponieważ inne panie wtenczas wyjdą.

Rudolf słuchał starego z początku z gniewem. Oburzała go rzeczywistość życia, o której w swojem marzeniu miłosnem zawsze zapominał, a którą mu ten posłaniec tak brutalnie przypomniał. Ale teraz o wszystkiem zapomniał, uszczęśliwiony, że dziś zobaczy ukochaną. Dobył złotą monetę, wcisnął ją posłańcowi do ręki a potem potrząsł nim, jak gruszką, aż starzec się przeraził.

— Sprawiliście się dobrze — mówił Rudolf. — Gdybyście jednak kiedykolwiek słowo szepnęli komuś o tem, dokąd was posyłałem, to biada wam! Zrozumiano?

Stary człowiek, patrząc na złotą dwudziestomarkówkę w ręku, drżał jeszcze trochę ze strachu, trochę z radości i wyjąkał:

— Panie hrabio, jestem już starym i nie mogę nosić ciężkich rzeczy. Dotąd nie mogłem nic oszczędzić na starość. Wiem więc, co zawdzięczam panu hrabiemu. Pan hrabia może być spokojnym. Nie zdradzę.

Ukłonił się nisko i wyszedł.

Rudolf prawie nie słyszał tego, co posłaniec mówił. Był on tylko tą jedną myślą zajęty, że wieczorem ma iść do Loli. Znowu ją zobaczy! Wszystko będzie zapomniane. Wszystko będzie znowu dobrze.

Gdy wreszcie zbliżyła się ustanowiona przez nią godzina, Rudolfowi zdawało się, że idzie na najpiękniejszą, najszczęśliwszą w swojem życiu drogę.

Lola była sama. Milcząc wzięła Rudolfa za rękę i zaprowadziła go do pokoju. On również milcząc, usiadł i tak bez słowa rzucili się sobie zaraz w ramiona. Rudolf całował ją w twarz, potem jej ręce, a potem ukrył swą twarz na jej piersiach. Napięcie jego nerwów, drżąca namiętność, oszołamiające szczęście wybuchło nagle łzami.

Lola głaskała jego włosy. Lecz gdy spostrzegła, że łkanie nim wstrząsa, pochyliła się ku niemu, próbowała podnieść jego głowę ku sobie i pytała z lękiem:

— Rudolfie, mój ukochany Rudolfie, co tobie się stało? Co cię boli? Czy gniewasz się na mnie? Czy uczyniłam tobie co złego?

Rudolf potrząsł głową. Gardło miał ściśnięte i nie mógł słowa przemówić.

Lola nic już nie mówiła, tylko ledziutko głaskała jego włosy. Potem pochyliła się ku niemu, chciała go podnieść, pociągnąć ku sobie i ustami szukała jego ust. Rudolf ciągle klęczał u jej stóp. Rękami sparty na jej kolanach, podniósł wreszcie głowę i rzekł:

— Lolo, byłem ogromnie nieszczęśliwy, a teraz jestem tak niewypowiedzianie, nieprawdopodobnie szczęśliwy.

— Rudolfie!

Nie mogła nic więcej powiedzieć. On zaś zaczął mówić coraz żywiej, coraz namiętniej:

(C. d. n.)

za ludzi i materyał, a ponadto cesarz i naczelny komendant manewrów, arcyks. Franciszek Ferdynand wyrazili życzenie, aby wszelkich wysileń nadmiernych ściśle unikano. Tylko wódz zawsze dbały o zdolność bojową swoich żołnierzy, który im oszczędza wysileń zbytecznych, położeniem nieusprawiedliwionych, może w ważnych chwilach liczyć na to, że żołnierz ochoczo wytęży wszystkie siły swoje.

Z Żołkwi.

(Kor. *„Gaz. Nar."*)

Żółkiew 5 września.

Zebranie wyborcze.

Zgromadzenie przedwyborcze wielkiej własności b. obwodu Żółkiewskiego, odbyte d. 3 bm. było niezwykle liczne. Przewodniczył poseł Wincenty Kraiński. Przedewszystkiem podziękował dotychczasowy poseł p. Tadeusz Starzyński wyborcom za zaufanie, oraz wyjaśnił, iż złożył mandat z powodu niemożności wzięcia udziału w nadchodzącej sesyi sejmowej. Zgromadzenie podziękowało byłemu posłowi za jego działalność, poczem poseł do rady państwa p. Stanisław Starzyński zdał sprawę ze swych czynności, o czem już pisaliśmy.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, w ciągu której p. Lang postawił kandydaturę p. Stanisława Starzyńskiego na posła do sejmu. Wskutek tego zabrał głos ponownie p. Stanisław Starzyński, celem wyłuszczenia swych zapatrywań na najważniejsze sprawy krajowe a zwłaszcza na sejmową reformę wyborczą. W dalszej rozprawie wzięli udział pp.: poseł Białoskórski, prof. Rydygier, ks. Paweł Sapieha i p. Kaz. Wysocki. Wszyscy mowcy uznawali potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich tych, którzy go dotychczas nie mają, przyczem wyrażono zgodnie życzenie, ażeby to rozszerzenie odbyło się o ile możności z jak najmniejszem wstrząśnieniem dzisiejszego ustroju wyborczego i bez naruszenia stanowiska i znaczenia kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej.

Omawiano także kwestyę ruską w związku ze sprawą parcelacyi i banku parcelacyjnego, sprawę ustawy łowieckiej, ustawy służbowej i t. d.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, na wniosek p. Langa, wybrać p. Stanisława Starzyńskiego posłem do sejmu krajowego i natychmiast przystąpiono do formalnego aktu wyborczego, który też wydał wynik zgodny z powyższą uchwałą.

Pamięci hetmana.

Po zgromadzeniu zarządzono, na wniosek miejscowego starosty, radcy namiestnictwa p. Juliusza Szumlańskiego, który jest prezesem komitetu zajmującego się restauracyą słynnej historycznej fary żółkiewskiej, składkę na nową trumnę dla hetmana Stanisława Żółkiewskiego, którego prochy spoczywały w zupełnie zbutwiałej już skrzynce w podziemiach fary żółkiewskiej i zebrano na ten cel wcale poważną sumę; postanowiono urządzić w r. 1908 uroczysty obchód ponownego pogrzebu tych relikwii narodowych i powołano do komitetu urządzającego marszałków wszystkich trzech powiatów, pp. Wincentego Kraińskiego, Zdzisława Obertyńskiego i Tadeusza Starzyńskiego, tudzież ks. Pawła Sapiehę, właściciela Rawy ruskiej.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień.

Kronika.

Lwów, dnia 6 września 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 7 września Reginy P. — Gr. kat. Warfołomeja — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 5·32, zachód 6·22

W niedzielę 8 września. Narodzenie N. M. P. — Gr. kat. Adryana M. — Kal. słow. Rodosława.
Wschód słońca 5·34, zachód 6·20.

W poniedziałek 9 września Gorgoniusza — Gr. kat. Tymona. — Kal. słow. Sobiebora.
Wschód słońca 5·35, zachód 6·18.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował adjunkta, Kazimierza Moyssowicza, sekretarzem w VIII randze w etacie fabryk tytoniu i urzędów zakupna tytoniu.

Minister oświaty zamianował: P. Banacha z Tarnopola naucz. szk. ćwiczeń w m. sem. naucz. w Sokalu; Władysława Kmiecia ze Stanisławowa nauczyc. szk. ćwiczeń w m. sem. naucz. w Samborze; Mieczysława Szefla z Krakowa naucz. szk. ćwiczeń w m. sem. naucz. w Krośnie.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: F. Kratochwila z Kosowa do Sądowej Wiszni, R. Richtera z Baligrodu do Dobromila, T. Dyduszyńskiego z Delatyna do Stanisławowa, K. Mikułę z Łopatyna do Mostów, J. Nikischa z Winnik do Lwowa, J. Fedusiewicza z Kamionki do Stanisławowa, R. Czerlunczakiewicza z Czortkowa do Sanoka, A. Łopuszańskiego z Uhnowa do Kosowa, A. Rebczyńskiego z Gródka do Lwowa, T. Kisielewskiego z Mościsk do Podbuża, T. Munka z Radziechowa do Dobromila, K. Jaworowskiego z Drohobycza do Gródka, A. Stauffera z Cieszanowa do Delatyna, H. Glińskiego z Halicza do Winnik, dra Z. Hołobuta z Żurawna do Kamionki, H. Mestera z Wojniłowa do Mościsk, J. Kurowskiego z Buska do Tłustego, K. Angielskiego z Rawy do Rudek, S. Mięsowicza ze Skałatu do Czortkowa, E. Ojaka z Kopyczyniec do Delatyna, S. Tyszkowskiego z Tłustego do Brodów, A. Łepkiego z Obertyna do Kosowa, A. Malinowskiego z Przemyślan do Skolego, M. Klisza z Krakowca do Drohobycza.

Minister nadał posady adjunktom, przydzielonym do okręgu wyższego sądu kraj. we Lwowie: dr. A. Sanderowi w Rohatynie, J. Złoteńkiemu w Ustrzykach, J. Ruppowi w Haliczu, A. Ostrowskiemu w Delatynie, J. Isakiewiczowi w Czortkowie, oraz adjunktowi W. Jabłońskiemu z Mostów W. w okręgu wyższego sądu kraj. lwowskiego.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami, auskultantów: Z. Kestka w Żabiu, Z. Budzynowskiego i K. Trattinga, obu przy wyż. sądzie kraj. we Lwowie, M. Krynickiego w Krakowcu, J. Mironowicza w Sołotwinie, K. Tajerlego w Wojniłowie, E. Jaremę w Busku, J. Cymbrykiewicza w Buczaczu, D. Kozorowskiego w Skałacie, E. Bułyka w Załóżcu, A. Kossowskiego w Niemirowie, K. Łozińskiego w Drohobyczu, I. Chwojkę w Podhajcach, J. Misiewicza w Kopyczyńcach, E. Ogonowskiego w Obertynie, Z. Gmurowskiego w Śniatynie, S. Bochenka w Trembowli, dr. M. Gawendę w Śniatynie, J. Kowenickiego w Kamionce, M. Prystasza w Rawie, J. Gryzieckiego w Bursztynie, A. Gutłę w Kosowie, E. Mokrzyckiego w Baligrodzie, G. Hlebowickiego w Czortkowie, S. Kleszczyńskiego w Przemyślanach, A. Jagodzińskiego w Sokalu, D. Terkla w Radziechowie, W. Perfeckiego w Uhnowie, A. Lewickiego w Cieszanowie, M. Błożeckiego w Monasterzyskach, M. Chylaka w Łopatynie, S. Kukurewicza w Mostach, J. Metzgera w Żurawnie, J. Gordijczuka i J. Żurawskiego w Drohobyczu, G. Wojciechowskiego i S. Langiego dla wyższego sądu kraj. we Lwowie, L. Rozwodę, J. Jankowskiego i A. Martynowicza w Drohobyczu, R. Ustjanowicza w Żeletynie.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami, praktykantów: J. Wagę, T. Pochmarskiego, M. Jaca, O. Stuhra i G. Starschedla.

Kronika lwowska.

⨯ **Rada miejska.** Posiedzenie wczorajsze rozpoczął r. Soieski żądaniem, by koło rogatki wybudowano nową 4-klasową szkołę; szkoły bowiem są poprzepełniane, a nowowybudowana szkoła im. Sienkiewicza nie ma miejsca dla dzieci, które do wpisów się zgłaszają. R. Czarniecki interpelował o to, że schody w teatrze są zbyt słabo oświetlone, dalej w sprawie przyjmowania do magistratu zbyt wielu dyetaryuszy, a w dodatku emerytów, oraz o wymierzenie jednemu z woźnych zbyt małej emerytury. R. dr. Dwernicki przypominał, że na każdem posiedzeniu rady miejskiej ma być wyłożona książka aktów, które weszły pod adresem rady. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono 47.900 kor. na budowę czterech dyskretnych pawilonów w ul. Łyczakowskiej, parku stryjskim i na placach Unii Brzeskiej i Rzeźnianym; budowę ich oddano firmie Mund. W miejsce słynnego domu przy pl. Strzeleckim 5, na którego zdemolowanie rada „zezwoliła", uchwalono wybudować 3 piątrową kamienicę, która pomieści rozmaite biura magistrackie. R. dr. Lilien referował sprawę pomnika Smolki. Komitet składkowy dysponuje kwotę 6000 kor., a obecnie uchwalono przystąpić do zbierania składek na ten cel.

Kronika krajowa.

Drugie gimnazyum polskie. Czteroklasowa filia gimnazyum polskiego w Przemyślu na Zasaniu przemieniona na samoistny zakład naukowy, została uroczyście otwartą w obecności ks. biskupa Fischera, radcy dworu Dembowskiego, burmistrza miasta i w. i.

Z Tarnopola doniesiono niektórym dziennikom, jakoby zarobnica, Zofia Kuklińska, zmarła w gmachu starostwa w Tarnopolu, skutkiem wytrącenia jej z biura starostwa tak silnego, że aż na ostatnich schodach pierwszego piętra się oparła. Otóż urzędowa „Gaz. lwow." tak sprawę przedstawia: Wyrobnicy Zofii Kuklińskiej, liczącej około 50 lat, łowiącej bezprawnie ryby w rzece Serecie, skonfiskowano dnia 2 września b. r. wczesnym rankiem sieć rybacką. Tego samego dnia przed południem przyszła Kuklińska do biura sekretarza w Tarnopolu, z prośbą, aby jej sieć oddano. Prośbie tej przed przeprowadzeniem właściwego postępowania nie można było uczynić zadość, co jej też urzędnik oznajmił, poczem Kuklińska wyszła z biura i dopiero w sieniach przed bramą wchodową upadła, a ktoś z gromadzącej się publiczności rozpuścił pogłoskę, że Kuklińską wyrzucono ze starostwa tak, że upadła i przytem śmiertelnie się potłukła. Przybyły lekarz miejski stwierdził śmierć Kuklińskiej, poczem zwłoki jej zabrano do magistratu. Przeprowadzona dnia 3 września 1907, na doniesienie starostwa z ramienia prokuratoryi państwa sekcya zwłok ś. p. Kuklińskiej, wykazała, że przyczyną śmierci był paraliż serca. Wobec pogłosek, że w starostwie wytrącono ją za drzwi i że skutkiem tego śmierć poniosła, starostwo odstąpiło sprawę c. k. prokuratoryi państwa do dochodzenia.

Sprawdzono także, że w biurze, gdzie się jawiła, ani jej nie wyrzucono, ani nawet nie potrącono, a nagła śmierć spowodowana została wadą, a w następstwie paraliżem serca. Pogłoski i alarmujące doniesienia, rozpuszczone po mieście i powtórzone w niektórych dziennikach, jakoby ktoś z funkcyonaryuszów starostwa był winnym w tym wypadku, są przeto zupełnie nieprawdziwe.

Stanisławowska dyrekcya kolei państw. ogłasza: Z powodu rekonstrukcyi mostu na Prucie, zastanawia się ruch ogólny na szlaku Nadwórniańskie przedmieście-Słoboda rung.— Kopalnia kołomyjskich kolei lokalnych na czas 1) od 9 do 14 września br., 2) od 30 września do 5 października br., 3) od 8—12 października br., 4) od 14 do 19 października br. i 5) od 21 do 26 października br.

Ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Nadwórniańskie Przedmieście i Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce Kniaźdwór nie ulegnie natomiast żadnej zmianie.

Pożary We wtorek w południe wybuchł w Husiatynie pożar i zniszczył cztery domy. Dzięki akcyi ratunkowej, pożar który zagrażał całemu miastu, nie przybrał poważniejszych rozmiarów. — W Stryju wybuchł we środę pożar w gazowni z niewiadomych przyczyn. Rychło pozamykano przewody gazowe, wobec czego pożar nie spowodował eksplozyi gazu, nagromadzonego w zbiorniku.

Wdzięczność Mahlera. Poseł Mahler ofiarował na koszta procesu wiedeńskiego ruskich akademików kwotę 200 kor. płacąc w ten sposób dług wdzięczności, zaciągnięty u Rusinów przy sposobności wyboru na posła do parlamentu.

Strajk w Skolem. W Skolem wybuchł strajk 800 robotników w tartakach. Powodem wydalenie jednego z robotników, który prowadził agitacyę destrukcyjną. W sprawę wmięszał się, bawiący w Skolem p. Breiter i on to zorganizował strajk robotników skarbu skolskiego. Zarząd dóbr Skole w odpowiedzi na to, zawiesił natychmiast roboty na przeciąg trzech miesięcy.

Kronika powszechna.

§ **Bójka między jednorocznIakiem a kapitanem.** Z Budapesztu telegrafują: W Szeżdachy podczas ćwiczeń 28 batalionu strzelców, kapitan Kempa zgromił jednorocznego ochotnika Szabę za jakąś niewłaściwość w służbie. Gdy Szabo na to coś odpowiedział, ciął go kapitan szablą. Szabo rzucił się wtedy na kapitana i ciężko zranił go bagnetem w brzuch. Obaj, tak kapitan, jak jednoroczniak walczą ze śmiercią.

§ **Śpiączka.** Osobliwy przypadek zdarzył się onegdaj w Wiedniu w wagonie kolei miejskiej na linii między Mariahilfer-strasse a parkiem Drehera. W wagonie podczas jazdy, jakaś kilkunastoletnia panienka opanowana została chorobliwą śpiączką i zasnęła tak twardym snem, że w żaden sposób nie zdołano jej przebudzić. Na stacyi końcowej wyniesiono ją z wagonu i ułożono w poczekalni na ławce, gdzie ją przeszło kwadrans nacierano i cucono, ale bezskutecznie. Zawezwano tedy pomocy stacyi ratunkowej i wnet zajechał wóz jej z lekarzem. Wszelako i lekarz w żaden sposób nie mógł dobudzić się śpiącej, wobec czego odwieziono ją do szpitala. Jak się ona nazywa, czem się trudni i gdzie mieszka, tego na razie nie zbadano.

OFIARY.

Ks. Lewicki z Żółkwi przysłał kor. 2 dla biednej nauczycielki St. J. a koron 2 dla Brata Alberta.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Roman Żelazowski** wszedł w skład personalu dramatu lwowskiego.

* **Sezon operowy** w teatrze lwowskim rozpoczyna się 19 września.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę popołudniu „Ach, to Zakopane", wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Zaczarowane koło" Rydla.
We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
We środę „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.
We czwartek „Baron cygański".

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Piastowie" Marcinkowskiej.

Z WARSZAWY

— Według doniesienia dyrektorów gimnazyów rządowych, prywatne szkoły polskie zarówno w Warszawie jak i na prowincyi, w roku bieżącym odciągnęły im znaczną liczbę uczniów polskich. Procent przyjętych Polaków do gimnazyów rządowych w Królestwie nie jest większy, niż w r. 1905, co uznano za wynik kardzo niepomyślny.

— „Warsz. gub. Wiedom." ogłaszają spis znajdujących się w gub. warszawskiej fabryk, zakładów przemysłowych i warsztatów kolejowych, które mogą wybierać delegatów robotniczych dla wzięcia udziału w wyborach do Dumy. Zakłady powyższe, zatrudniające ogółem 20.806 robotników, mają wybrać po jednym delegacie z każdego zakładu.

— D. 31 sierpnia odebrał sobie życie zawieszony w czynnościach kapłańskich ks. Edward Miłkowski, który w ostatnim czasie przebywał w Nowym dworze w gub. grodzieńskiej. Udał się on do lasu i tam się powiesił. Wydawał on w Krakowie pismo „Wiara i Ojczyzna", a w Warszawie „Protest".

Z całego świata.

Petersburg. Wielki książę Włodzimierz i jego małżonka odjechali do Bułgaryi, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika cara Aleksandra II.

Werona. Rosyanina Naumowa, który w Wenecyi wykonał zamach rewolwerowy na hr. Kamarowsikego, uwięziono na dworcu.

Wenecya. Zamach na hr. Kamarowskiego, jak się zdaje, miał powód natury prywatnej. Stan rannego jest groźny. Uwięziony sprawca Naumow jest przygnębiony i jak się zdaje, żałuje swego czynu.

Antwerpia. Pożar grozi objęciem całego składu drzewa. Okoliczne domy zagrożone. Z Brukseli i Gandawy telegraficznie powołano straż pożarną. Aresztowano 5 osób. Według dzienników tajna policya otrzymała polecenie zasięgnięcia wieści o pobycie trzech anarchistów.

Antwerpia. Pożar prawie ugaszony. Szkoda wynosi 4 miliony fr.

Bohaterowie ruscy.

W sobotę wieczorem zapadnie prawdopodobnie wyrok w procesie karnym przeciw studentom ruskim o napad na uniwersytet lwowski. Mimo średnio ogórkowego jeszcze czasu i zastoju w polityce, dzienniki wiedeńskie nie wyśrubowują sprawy całej do znaczenia większego i zapewne dopiero po skończonej rozprawie poświęcą jej swoje uwagi. Jakkolwiek prasa wiedeńska nie traktuje oskarżonych z wielką sympatyą, to przecież zeznania polskich świadków skraca bardziej, niż zeznania Rusinów i napaści antypolskie tak oskarżonych, jak i obrońców Rodego i Joachima, którzy pragnęliby się rozreklamować jako „energiczni" obrońcy.

Rozprawa czwartkowa 5 bm.

Wiedeń. Wczoraj przesłuchiwano najpierw jako świadka dr. Izraela Gelbera, który w krytycznym dniu był na uniwersytecie, aby być świadkiem promocyi swego przyjaciela. Widział osk. Ciapkę w gronie studentów, a osk. Rachińskiego w chwili, jak już został aresztowany. Czy ci obaj brali udział w demonstracyi, tego nie może świadek powiedzieć. Kratta widział w todze rektorskiej.

Świadek słuchacz weterynaryi, Stanisław Stebnicki, podczas ekscesów bawił na uniwersytecie, jednak ani jednego z oskarżonych, z wyjątkiem Ciapki, nie widział. Ciapkę zaś zauważył, ponieważ ten miał specyalnie gruby kij.

Następnie miał być zaprzysiężony słuchacz praw, Józef Koziebrodzki.

Obrońca dr. Joachim oświadcza się przeciw zaprzysiężeniu, ponieważ świadek jest wrogo usposobiony dla oskarżonych.

Przewodniczący do świadka. Czy jest to prawdą?

Świadek. Nie, przedtem w gimnazyum byłem nawet z niektórymi zaprzyjaźniony.

Oskarżeni wołają z ironicznym śmiechem: „Tak, pierwej!"

Rode do świadka: Czy pan już w gimnazyum pilnie denuncyowałeś?

Przewodn. Ależ proszę pana obrońcy, tak przecież nie idzie!

Świadek zaprzysiężony opowiada, że d. 23 stycznia wpadli mu w oko znani mu już z gimnazyum oskarżeni: Hładkyj i Didunyk. Obserwował ich obu, jak z innymi studentami wlekli ławki z sal wykładowych. Później zauważył Kratta, jak ubrany w togę rektorską, z beretem na głowie, z nożem w ręku, spacerował na korytarzu I piętra i nagle po rusku, czy też po rosyjsku zawołał: Niech żyje rewolucya! Świadek, gdy Kratt do niego się skierował, uciekł.

Przewodniczący. Czy między panem a oskarżonymi Hładkim i Didunykiem, istnieje nieprzyjaźń?

Świadek. Nie.

Przewodniczący. A więc nie było żadnego powodu, aby pan tych dwóch oskarżonych fałszywie obciążał?

Świadek. Nie, najmniejszego nie było powodu.

Przewodniczący. Pańscy koledzy twierdzą, że pan w gimnazyum kilkakrotnie donosiłeś?

Świadek. To jest kłamstwem; za tę obrazę będę ich ścigał.

Przewodniczący. Czy już przedtem panu zarzucono, że pan jesteś denuncyantem?

Świadek. Nigdy.

Osk. Hładkyj. A on powiada, że jest moim najlepszym przyjacielem. Kolegowaliśmy tylko w 8 klasie gimn. Gdyśmy się umawiali co do wspólnego fotografowania, także niektórzy Polacy oświadczyli, że z tym panem nie chcą się fotografować.

Przewodniczący do oskarżonego Didunyka: A pan co na to powiada?

Osk. Didunyk. To samo, co Hładkyj, że świadek jest denuncyantem, że także polscy koledzy nie chcieli się z nim fotografować.

Przewodniczący: Powiedz pan raczej, czy pan przyznaje, żeś to pan uczynił?

Oskarżony: Z całą pewnością nie wiem.

Przewodniczący: Ale przynajmniej możliwość pan przyznaje?

Następnie wywołano jako świadka prof. dr. Łyskowskiego, który telegraficznie został zawezwany na żądanie oskarżonego Hładkiego, jako świadek, mający udowodnić jego alibi.

Po zjawieniu się prof. Łyskowskiego oświadcza Hładkyj zażenowany, śmiejąc się: „Proszę, to nie jest ten pan. Jeden z kolegów wówczas mi powiedział, że to pan Łyskowski, jednakże ten nie jest tym".

Przewodn.: Ten świadek specyalnie musiał przerwać kuracyę.

Świadek słuchacz uniwersytetu Jan Piątkowski podaje, że poznał oskarżonego Smulkę, Hładkiego i Lewickiego, gdy z większą grupą innych studentów schodzili z pierwszego piętra. Wszyscy mieli wielkie laski, a jeden także siekierę.

Słuchacz filozofii Władysław Lichocki, również zaprzysiężony, podaje, że bezpośrednio przed okrzykiem: „Budować barykady", widział osk. Kokowskiego, Cichowskiego i brata osk. Baczyńskiego. Gdy później udał się do sali konferencyjnej, gdzie rektor i profesorowie bawili, dały się słyszeć krzyki i wrzawa. Rektor i profesorowie uszli, gdy poczęto dobijać się do drzwi, świadek również usunął się do drugiego pokoju. Tam pozostali aż wszystko się uspokoiło, poczem wyszli na korytarz, aby opuścić uniwersytet. Rektor i profesorowie, oraz świadek musieli najpierw przedostać się przez barykady, poczem przez boczne drzwi opuścili uniwersytet. Świadek zauważył w końcu, że na uniwersytecie widział wówczas wielu mężczyzn brodatych, o których pomyślał: Skąd oni się tu biorą.

Studentki: Irena Czubata i Irena Ochrymowicz, podają, że z oskarżonym Korytowskim spotkały się na śniadaniu dnia 23 stycznia. Korytowski nie robił żadnych aluzyj, jakoby miała odbyć się demonstracya.

Rode do Ochrymowiczówny: Czy pani po zaburzeniach dnia 24 stycznia była znów na uniwersytecie i czy widziała pani, jak panowie Polacy zabawiali się rozbijaniem krzeseł.

Św. Polacy rozmaite przedmioty rzucali na kupę i łamali krzesła. Zdawało mi się, że czynili to, aby obraz spustoszenia przedstawić w jaskrawszych barwach.

Przew. On i tak już był dość straszny. Służący uniwersytetu, Julian Kowalek, widział podczas zaburzeń na uniwersytecie oskarżonego Rachińskiego i Krysowatego, ten ostatni niósł w ręku topór. Świadek nie widział, czy obaj oni brali udział w gwałtach,

W tej chwili wchodzi na salę przesłuchany poprzednio świadek Kozieradzki i prosi przewodniczącego, aby ataki obrońców na świadka zaprotokołowano, ponieważ przeciw nim wystąpi z sądowymi krokami

Pomocnik fryzyerski, Kalmer Schreier, zeznaje, że oskarżony Lewicki, który należał do jego gości, już po zaburzeniach opowiadał, że on sam na uniwersytecie wybił 30 szyb.

Osk. Lewicki: Nic o tem nie wiem, możliwe jednakże, że zrobiłem sobie żart.

Świadek Michał Mizło, służący wydziału lekarskiego, opowiada: W krytycznym dniu w pobliżu kwestury czekał na dra Winiarza. Zauważył gromadzenie się studentów, wśród których zauważył Rachińskiego, który wpadł mu w oczy wskutek futra, w jakie był ubrany. Nagle zauważył poruszenie, wzniesione laski i słyszeć się dały groźby i okrzyki. Ku swemu przerażeniu zobaczył upadającego dra Winiarza.

Przew. Diaczegoż nie poskoczył mu pan na pomoc?

Św. Byłem tak przerażony, że nie wiedziałem, co się ze mną dzieje.

Przew. Nie do zrozumienia! Któż stał przy panu?

Św. Kwestor, ten jednakże także ze strachu nie mógł się ruszyć.

Przew. Czy pan widziałeś, że Rachiński budował barykady?

Św. Tak, widziałem, jak stawiał ławkę na ławce.

Obrońca Rode. Aby udowodnić, jakim duchem przepełnione jest oskarżenie, stawiam wniosek o zawezwanie profesorów Dobińskiego i Domańskiego, którzy mają zeznać, że są autorami tego oskarżenia, nad którem tu toczy się rozprawa. i że prokurator we Lwowie oskarżenie to tylko sygnował i dał się użyć za pokrywkę do oskarżenia, wypracowanego obcą ręką. Wypracowanie całego aktu odbyło się na lwowskim uniwersytecie, a prokuratorowi podano je do skrócenia.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada dr. Winiarz, że nie istnieje w ogóle żaden profesor Domański, ani Dobiński, jest tylko profesor Doliński, ten zas jest cywilistą.

Rode. Tak też wygląda to całe oskarżenie.

Prokurator oświadcza, że wniosek ten jest tak niesłychany i sprzeczny z postępowaniem procesowem, iż nie wart słów, i rezygnuje z oświadczenia się co do wniosku.

Po krótkiej naradzie postanowił trybunał wniosek odrzucić ze względu na to, że trybunał ma przed sobą prawomocne oskarżenie, wygotowane przez dotyczącą władzę i trybunał niema badać przez kogo oskarżenie zostało zredagowane.

Następnie przewodniczący powiada: Otrzymałem następujący list (czyta): „Wysoki trybunale! Ze sprawozdań dzienników dowiaduję się, że obecnie toczy się rozprawa przeciw ruskim studentom i tę sposobność wykorzystują oskarżeni i obrońcy dr. Rode i Joachim, aby wygłaszać nieprawdziwe twierdzenia i oświadczenia, jakoteż świadome oszczerstwa i obelgi tak przeciw polskim profesorom jak też przeciw niżej podpisanemu. Twierdzono, że ruskich studentów obrzucano obelgami i że profesorowie obelgi to pochwalają i że ruski język poniżają i nazywają chińskim. Podobne nieuczciwe insynuacye i to czynione pod nieobecność atakowanych, bez dania im możności wystąpienia przeciw nim, mogą polskich profesorów poniżyć w opinii publicznej. Dla ochrony czci polskich profesorów i lwowskiego uniwersytetu i mej osobistej, widzę się zmuszony prosić Wysoki Trybunał, by niżej podpisanego przesłuchał jako świadka, aby te ataki mógł odeprzeć". Podpisano: Dr. Stanisław Głąbiński.

Po wymienieniu tego nazwiska, oskarżeni i obrońcy wybuchli głośnym śmiechem. Także wśród publiczności słychać śmiech.

Przewodniczący: Proszę panów dbać o przyzwoitość, w przeciwnym razie, musiałbym przeciw panom dyscyplinarnie wystąpić. Także osoby na miejscach dla publiczności proszę, by się spokojnie zachowywały, gdyż musiałbym salę opróżnić.

Dr. Rode. Bardziej ważnem niż przybycie prof. Głąbińskiego byłoby, gdyby rektor uniwersytetu lwowskiego przybył: jest on na równi z Krattem, zbiegiem.

Świadek teolog Figoł potwierdza, że z oskarżonym Hałuszczyńskim był na wykładzie, a później spacerował na korytarzu, gdy nagle rozległ się okrzyk: „Jezus Marya!" Zawołał to dr. Winiarz, który właśnie upadł. Świadek pobiegł w kierunku, skąd rozległ się okrzyk, dostał się w tłum i został od Hałuszczyńskiego oddzielony.

Świadek Wł. Igielski widział Baczyńskiego na stopniach uniwersytetu, gdy policya się zbliżała. Kratt siedział w todze rektorskiej i w birecie i wołał: „Niech żyje socyalizm!" Jeden z polskich studentów zawołał do niego; „Rektor ruski", na to Kratt, który miał w ręku nóż, zrobił, jak gdyby chciał mówiącego przebić.

Świadka filozofa Stanisława Tyrowicza zapytuje przewodniczący, kogo wtenczas widział. Świadek odpowiada, że widział Ciapkę, Nazaruka i Hałuszyńskiego, mianowicie tuż przed ich uwięzieniem. Wszyscy studenci byli bardzo wzburzeni i wywijali laskami. Ktoś z Polaków zawołał, że Rusini strzelają, na co powstała panika.

Dr. Joachim. Czy jest prawdą, że pan przed uniwersytetem zawołał do swych kolegów: „Złączcie się i popierajmy policyę?"

Świadek komisarz policyi Tauer zeznaje, co następuje: Na telefoniczne zawiadomienie udałem się przed uniwersytet. Jeszcze na ulicy od polskich studentów dowiedziałem się o szczegółach zajścia. Bramy były zamknięte. Kazałem żołnierzom obsadzić wyjścia. Nagle główną bramę wyważono i zobaczyłem na czele wychodzących studentów: Pawła Kratta i osk. Nazaruka, którym odebrałem karty legitymacyjne.

Przewodniczący. Czy miał pan wrażenie, że Nazaruk prowadzi studentów?

Świadek. Z pewnością. Oświadczyłem, że wszystkich aresztuję.

Przewodniczący. Czy pan dokonał jakiegoś rozdziału?

Świadek. Nie. Wszyscy, którzy wychodzili, zostali aresztowani.

Przewodniczący. A więc mogli być także i niebiorący udziału w rozruchach?

Świadek. Byli przeważnie tylko Rusini, gdyż Polacy już przedtem wyszli.

Świadek podaje dalej, że oskarżony Nazaruk po drodze z nim pertraktował, którędy aresztowani mają iść. Nazaruk domagał się przejścia przez główne ulice, a komisarz musiał mu ustąpić, gdyż miał zamało ludzi, by zapobiedz ewentualnym gwałtom. Podczas pochodu studenci śpiewali nie tylko pieśni narodowe, ale także „Czerwony sztandar".

Przew. Czy podczas marszu inne osoby wmieszały się w pochód?

Sw. Jest to możliwe, ale z całą pewnością nie mogę tego twierdzić!

Przew. Według protokołów policyjnych osk. Baczyński, Lewicki i Tychowski przyznali się do winy, swoje przyznanie odwołali, jednak w śledztwie wstępnem i tu także twierdzili, że tych zeznań nie złożyli. Co do Lewickiego wynika, iż przyznał się, że wlókł ławki. Co więc powie pan, panie Lewicki?

Osk. Lewicki. Komisarz powiedział: Pański ratunek w tem, jeśli pan wszystko wyjawi. Gdy komisarz wyszedł, koncypista, prowadzący protokół, powiedział: Jeżeli pan powie, że pan wlokłeś jedną ławkę, to niema w tem zbrodni. Powiedz pan, że stało się to w zamieszaniu.

Wotant dr. Spitzkopf. Czy wtenczas protokół był już wygotowany?

Osk. Nie całkiem.

Dr. Szpitzkopf: Jak przyszła mowa na ławki?

Osk. Zapytałem, czy jest wielką zbrodnią, jeżeli podano, że suwałem ławki. Koncypista powiedział: Nie.

Przew. Osk. Babij powiedział, że prawie wszyscy oskarżeni wlekli ławki.

Osk. Babij. Tego nie powiedziałem. To we mnie wmówiono.

Przew. Przed panem przesłuchano 71 osób. Prawie wszyscy odmówili zeznań, a przy panu miano zeznania wymyśleć?

Osk. To, co tu mówię, jest prawdą.

Przew. do świadka kom. Tauera: Twierdzą tu, że oskarżonych w policyi od południa aż do następnego dnia do ukończenia przesłuchania głodzono.

Świadek. Możliwe. Nie mamy restauracyi na komisaryacie, ale uwięzieni mogli byli sobie kazać przynieść jedzenie.

Osk. Babij. Ja chciałem, ale i tego nie dostałem.

Przew. Mogłeś pan od komisarza żądać, aby panu coś przyniesiono.

Osk. Nazaruk. Głośno od komisarza domagaliśmy się, on nas jednak zakrzyczał, a przy przesłuchaniu ludzie na nas krzyczeli, że musimy zeznawać.

Przew. do świadka: Czy który z panów był oburzony, że nie rozumie, co panowie zeznawali do protokołu.

Świadek. Nie, zresztą niema żadnej różnicy między językiem polskim, a ruskim.

Oskarżeni uśmiechają się ironicznie.

Przew. Czy pan Tychowski przyznał się, że stawiał barykady?

Świadek: Tak.

Oskarżony Tychowski. Musi tu być nieporozumienie. Nietylko p. Tauer pytał, ale także i inni, a potem odpowiedzi kombinowano.

Świadek. Ja pytałem i prawdziwe odpowiedzi były protokołowane.

Dr. Joachim: Czy przypomina pan sobie zeznania każdego z osobna?

Św. To nie, ale wszystko prawdziwie było protokołowane.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku kolegów oskarżonych. Wszyscy zeznali, że na zgromadzeniu 22 stycznia tylko nieliczni studenci oświadczyli się za demonstracyą w dniu następnym, większość, zaś w tem wszyscy oskarżeni, była za przeprowadzeniem żądań w drodze ustawowej.

Następnie odczytano kilka protokołów z zeznaniami świadków. Zawierają one twierdzenie, że oskarżeni nie brali udziału w ekscesach.

Przewodniczący ogłasza następnie uchwałę trybunału co do wniosku w sprawie wezwania na świadka prof. Głąbińskiego. Trybunał postanowił odstąpić od przesłuchania prof. Głąbińskiego, ponieważ nie mógłby on zeznać nic istotnego.

Co się tyczy kilkakrotnie wymierzanych przeciw nieobecnym ataków i obrażających wyrażeń, to przewodniczący ataki te na osoby nie-

obecne zawsze [illegible] i obecnie ponownie ubolewa, że podobne ataki na osoby, nie mogące się bronić, są podnoszone.

Przewodniczący podał dalej do wiadomości, że dziś, w piątek, nastąpi odczytanie szeregu aktów, co do których postawiono wnioski, dalej będzie odczytany protokół naocznych oględzin i protokół uszkodzeń.

Przewodniczący pragnie pozostawić rektorowi uniwersytetu lwowskiego możność pojawienia się i dlatego odracza rozprawę do dziś, tj. do piątku.

Dziś mają nastąpić końcowe wywody, a w sobotę przewodniczący ogłosi wyrok.

Rozprawa piątkowa 6 bm.

Wiedeń. Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca dr. Joachim zapytał przewodniczącego, czy rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Gryziecki się zjawił.

Przewodniczący odpowiada, że zapytanie, wystosowane w tej mierze do dyrekcyi policyi pozostało dotąd bez odpowiedzi.

Dr. Joachim zapytuje dalej, czy jego wnioski co do wezwania na świadków posłów Wasylki i Dniestrzańskiego, którzy mają zeznać, że osk. Nazaruk zawsze był przeciwny demonstracyi na uniwersytecie, przyjęto.

Przew. Myślałem, że wnioski te już są cofnięte.

Trybunał wnioski te odrzuca.

Dr. Joachim stawia wniosek odczytania pisma prof. dr. Emila Dunikowskiego, jakie pojawiło się dziś w „Neue Freie Presse", w którem odpiera atak na polskich profesorów. Dalej domaga się odczytania licznych aktów, które mają dowieść że osoby, których podczas ekscesów nie było na uniwersytecie, później uwięziono i poddano dochodzeniom. Dalej domaga się obrońca odczytania aktów, które dotyczyły strajku głodowego i szykan, jakie mieli znosić uwięzieni w więzieniu, tudzież odczytania denuncyacyj, które, z wyjątkiem jednej, były anonimowe, jakoteż sprawozdania senatu akademickiego, zredagowanego „w duchu nienawistnym", a które zawiera całkiem inne fakta, aniżeli sprawozdanie policyjne. Po raz pierwszy „dla zrobienia nastroju" zawarte jest tamże twierdzenie, że portret jednego z członków domu cesarskiego został uszkodzony obcasem.

Natomiast zaznacza dalej dr. Joachim w swym wniosku, że w protokole naocznych oględzin i w protokole oszacowania nie ma mowy o owem uszkodzeniu portretu. Dalej domaga się dr. Joachim, by prof. Kolessa i redaktor Wiczerowski byli przesłuchani dla stwierdzenia, że biust cesarza nie został uszkodzony wśród zaburzeń d. 24 stycznia, lecz w kilka dni potem. W końcu proponuje dr. Joachim odczytanie licznych interpelacyi ze stenograficznych protokołów izby posłów, które mają unaocznić drogi, jakiemi postępują Polacy wobec tych, którzy nie uprawiają polityki, przyjemnej dla Polaków.

Dr. Kos stawia wniosek odczytania szeregu artykułów pióra posła Dniestrzańskiego, oraz licznych aktów o strajku głodowym, na dowód, że faktycznie bezpieczeństwo publiczne byłoby zagrożone, gdyby rozprawa odbyć się miała przed trybunałem polskim. Z tego powodu także najwyższy trybunał wydelegował sąd wiedeński.

Przew. Przykro mi, że panowie wcześniej nie przedłożyli mi tych wszystkich wniosków. Badanie ich znowu trwać będzie całą godzinę.

Obrońca dr. Rode. Stawiam wniosek, by odczytano nazwiska tych rektorów, których portrety porozcinano, aby przez odczytanie tych nazwisk te świeczniki wiedzy zyskały na popularności. (Wesołość na sali.)

Prokurator. Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia mego zdziwienia, że obrona z przedłożeniem tych obszernych wniosków czekała aż do ostatniej chwili, jakkolwiek wie, że dziś postępowanie dowodowe ma być zamknięte. Tego nie można nazwać lojalnem prowadzeniem obrony i pozostawiam ocenę takiego postępowania czynnikom kompetentnym. In merito nie mogę natychmiast zająć stanowiska względem tak obszernych wniosków i proszę o przerwanie rozprawy, oraz dostarczenie mi zapisków sekretarza, abym mógł poczynić sobie uwagi.

Co się tyczy ostatniego wniosku dr. Rodego, to proszę o rozważenie, czy nie należy mu udzielić nagany.

Dr. Joachim. Spełniamy swój obowiązek i nie damy się nikomu ani w sali ani poza nią atakować.

Przewodniczący przerywa rozprawę na dłuższy czas.

Po pauzie przewodniczący przedewszystkiem ogłasza uchwałę trybunału, udzielenie obrońcy drowi Rodemu nagany na podstawie §. 136 procedury karnej, z powodu ponownego obrażania osób nieobecnych.

Następnie zabiera głos prokurator celem zajęcia stanowiska względem poszczególnych wniosków obrony.

Wiedeń. Prokurator oświadczył, że cofa oskarżenie o ciężkie obrażenie ciała przeciw wszystkim oskarżonym z wyjątkiem ściganego listem gończym Kratta. Przeciw oskarżonemu dr. Baczyńskiemu podtrzymuje prokurator tylko oskarżenie z §. 305; w zupełności zaś cofa oskarżenie przeciw Haluszczyńskiemu, Kokowskiemu, Korytowskiemu, Krysowatemu, Nazarukowi i Smułce; trybunał ogłosił natychmiast uwolnienie tych sześciu.

Wiedeń. Po przerwie odczytano szereg aktów odnoszących się do procesu, między innymi akt, domagający się wydania Kratta, w którym powiedziano, że sąd w Lublinie poszukuje go za napad rabunkowy na dwór obywatela Bojarskiego. W napadzie tym Kratt brał udział z innymi rabusiami.

Następnie prokurator zabrał głos celem oświadczeń. Przedewszystkiem zaprotestował przeciw twierdzeniu obrońcy dr. Rodego, jakoby akt oskarżenia pisał prof. Doliński, a prokurator go tylko kontrasygnował, następnie rozszerzył oskarżenie z tego powodu, że zranienie prof. Winiarza wywołało nieudolność do pracy dłuższą niż 30 dni.

To rozszerzenie oskarżenia jest tylko platoniczne, bo sprawca napadu na prof. Winiarza niewyśledzony.

W końcu cofnął oskarżenie zupełnie co do oskarżonych: Haluszczyńskiego, Kokowskiego, Korytowskiego, Krysowatego, Nazaruka i Smułki.

Następnie cofnął prokurator oskarżenie co do ciężkiego uszkodzenia ciała i co do dra Baczyńskiego w sprawie jego telegramu.

Przewodniczący co do tych oskarżonych wydał wyrok uwalniający.

Pozostaje jeszcze 10 oskarżonych.

Popołudniu rozpoczną się przemówienia obrońców.

Wyrok zapadnie w sobotę.

Katastrofa pod Bukaczowcami.

Z miejsca katastrofy kolejowej piszą nam w czwartek wieczorem: Takiej katastrofy, jak onegdajsza, nie widziano dawno w Galicyi. Rozmiarami dorównuje ona słynnej katastrofie pod Turką z przed około dziesięciu lat, choć liczba osób, które śmierć poniosły, mniejsza. Że w środowym wypadku dwie tylko osoby a nie więcej, poniosły śmierć, zawdzięczać należy szczególnej łasce Bożej.

Pociąg ów składał się z dwu lokomotyw, prowadzonych przez maszynistów Lewickiego i Winiarczuka, dwu wagonów służbowych, wozu pocztowego, oraz dziesięciu wagonów osobowych. W całym taborze pociągu znajdowało się osób pięćset. Wykolejenie nastąpiło przy 78 klm. na nasypie 8 metrowym, w czystem polu między Bukaczowcami a Żurawnem-Nowosielicą. Za przyczynę katastrofy ustalono spróchniałe progi pod szynami. Pociąg już po wykolejeniu się jechał jakie 300 metrów, poczem przerwał się nagle w czterech miejscach. Gdyby nie automatyczne hamulce, które wstrzymały wagony i zmniejszyły siłę uderzenia tylnych wagonów na przednie, rozmiary katastrofy łacno byłyby znacznie większe. Zarzut, stawiany maszynistom, jakoby prowadzili pociąg z zwiększoną szybkością, a to zamiast 65 klm., z 72 klm. na godzinę, co stwierdza pasek znajdujący się na lokomotywie, zbijają oni tem, że jechali z normalną chyżością a nadwyżka na pasku pochodzi stąd, że stare koła przy lokomotywie mają cieńsze pierścienie i robią wskutek tego szybsze obroty.

Na torze, na którym wypadek miał miejsce, pracują dziś robotnicy i widać tam całe stosy wagonów. Lokomotywy nie uległy zniszczeniu i pozostały na torze, prócz jaszczyka drugiej lokomotywy, który się wykoleił. Wóz pocztowy leży pochylony lewą ścianą na torze.

Natomiast dwa pierwsze wozy osobowe trzeciej klasy zjechały na lewą stronę toru: pierwszy pochylił się, drugi legł na nasypie dachem w dół. Dalej leżą szczątki wagonu trzeciej klasy. Wagon ten wyrzucony z szyn, padł na koła prostopadle do toru. Został on zupełnie zdruzgotany, tak iż pozostały z niego jedynie podłoga i ścięta pokrywa dachu. Wóz ten pełny był podróżnych. Przedziwnym przeto trafem nie było więcej ofiar. W tym samym wozie poniósł śmierć 34-letni ajent handlowy, Jakób Waschitz, zamieszkały w Brodach i 16-letni gimnazyasta, którego nazwiska jeszcze nie znają. W oddaleniu 15 metrów od toru stoi w błocie zanurzony po dno, wagon I i II. klasy, wyrzucony z szaloną siłą. Dalszy wóz I i II. klasy leży bokiem na nasypie pod kątem ostrym do toru. Dalej dwa następne wozy trzeciej klasy pospierane na sobie i pochylone na prawo. Ostatnie trzy wozy pozostały zupełnie nieuszkodzone. Szyny na przestrzeni kilkuset metrów pogięte i porozrywane, tor uszkodzony.

Trupów, jak wyżej, znaleziono dotychczas dwa. Mówią jeszcze o 8 innych, które mają się znajdować pod wyrzuconym za tor wagonem II. kl., którego jeszcze nie zdołano podnieść; sprawdzić więc prawdziwości tego na razie nie można.

Ciężej i lżej rannych zgłosiło się dotychczas 102. Między nimi znajdowali się:

Franciszek Bayer budowniczy Opawa, Onufry Drapajło szeregowiec 9 pp. z Moraw, urzędnicy pocztowi: Wojciech Rajski, Józef Uszyński, woźni pocztowi Wojciech Kretowicz i Grzegorz Woś, dr. Chaim Frankel, Jakób Doller Lwów, Bernard Pochorzec z Drzewic, Mechel Nestel Chodorów, Marya Laskowska Stanisławów, Marya Pawlik Lwów, Salamon Lubin Kraków, Leizor Pauk Tarnów, Ester Rares Bóbrka, Tobiasz Brucker fryzyer Przemyśl, Żanete Weinberg z matką Ernestyną Itzkany, Antonina Pilecka Chodorów, Michał Prokopowicz kapral art. Lwów, Majer Hoffstaedter Szczucin, Teodor Kostyrka i Babetta Rosenthal Bóbrka, Bolesław Siedlecki Baryż, Michalina Wiśniewska Chodorów, Abraham Mohr Lwów, Pinkas Birnbaum Kraków, Schulim Ohrenstein Lwów, Wolf Eisenstein Chodorów, Dawid Koffler Tarnopol, Helena Stabińska Stanisławów, Magdalena Żyszkowicz Lwów, Leontyna Frei Uhnów, Piotr Frei Uhnów, Emilia Bonner Borszczów, Michał Prokopowicz Lwów, Adolf Himmel Bóbrka, Aron Plesser Stanisławów, Josel Halpern Bolechów, Leopold Fischer Lwów, Michajło Kikińczuk Żabie, Stanisław Głowacki Lwów, Fryderyk Zeitler Czerniowce, Maurycy Schor Żuczka, Eugenja Barzykowska Siółki, Aleksander Reicher Borynicze, Antonina Daszkiewicz Brody, Irena Kozakiewicz Lwów, Karol Steiger Suryj, Mikołaj Mydyjuk Niegowice, Agenor Lewicki Lwów, Blam Markus ślusarz kolej. Stanisławów, Józef Gawlik konduktor pocztowy, Czerny Edward werkmistrz kolej. Stanisławów, Piotr Pieściurowski komisarz pocztowy Lwów, Metla Lau, Antonina Horodyńska, Wład Halot, Stan. Gruszkiewicz, Julia Krzeska, Marya Krzeska, Majer Schulsinger, Abraham Schapira, Ize Schein, Osias Series, Jan Mikusiński, Leib Gragott, Natan Karden, M. Gottlieb z Jass, Ignatz Abraham, Wilhelm Than, Lorcia Sorkin, Max Uhrman, Chaim Vogel, Piotr Moos.

Na miejscu katastrofy odbywały się straszne sceny. Mówią o nich uczestnicy wykolejenia. Wiele osób wydobywało się z poszarpanych wagonów i w przerażeniu uciekało przed siebie po kolana w błocie w szczere pole — chłopi z pobliskich wsi przybiegli po chwili i jak świadkowie opowiadają, zabrali się przedewszystkiem do rabunku. Dwaj przybyli żandarmi strzegli wozu pocztowego, w którym znajdowały się miljony koron, wiezione z Rumunii.

Na miejscu katastrofy jawił się wczoraj o jedenastej rano minister hr. Dzieduszycki.

Przyczyna wykolejenia pociągu nie została jeszcze urzędownie stwierdzona. Nie ulega jednak wątpliwości, że szyny musiały być poprzednio obluzowane bądź to wskutek szybkich jazd, jakiemi nadrabiano ciągłe opóźnienia (krytyczny pociąg jechał z szybkością 72 klm., zamiast najwyższej dozwolonej 65 klm.), bądź to, że gwoździe w zgniłych progach źle trzymały szyny. Podobnych miejsc na liniach stanisławowskich ma być więcej. Rozsiewanie pogłosek o zbrodniczej ręce, która podobno wyjęła gwoździe przy szynach, ma na celu zrzucenia z siebie odpowiedzialności.

Identyczność zabitego studenta gimnazyalnego dotąd nie została stwierdzona.

W zarządzie stanisławowskim stracono po katastrofie zupełnie głowę. Już wczoraj notowaliśmy, jak niedołężnie wydawano zarządzenia. Zamieszanie, chaos, bezradność. O pasażerów nikt się nie troszczy.

Cały ruch pociągów utknął; nikt nie wie, czy i kiedy, jaki pociąg pójdzie. Wczoraj wieczór nie puszczono wcale pociągu ze Stanisławowa do Lwowa. Dziś z trzech pociągów porannych przyszedł do Lwowa tylko jeden, o 8 rano. Zapowiedziany pociąg na godzinę 10 przedpołudniem, do południa do Lwowa nie przyszedł. Urzędnicy zdenerwowani, bez instrukcyj, kręcą się jak błędni. Poprostu chaos. Lęk bierze, gdy się to widzi, obawy rosną.

Katastrofa omal nie spotkała wczoraj pociągu idącego rano ze Lwowa do Chodorowa. Koło Bóbrki wyskoczył z szyn wagon pocztowy, nastąpiło straszne wstrząśnienie całego pociągu i tylko szczęśliwym przypadkiem wagon ten znowu na szyny się wydostał.

Nowa katastrofa kolejowa.

Czerniowce. Pod Radowcami na Bukowinie wykoleił się wczoraj pociąg ciężarowy.

Maszynista ranny, palacz zabity; lokomotywa i wiele wagonów uległo zniszczeniu.

Ostatnie wiadomości.

Ugoda i rekonstrukcya gabinetu.

Rokowania dalsze w sprawie ugody austro-węgierskiej rozpoczną się w Wiedniu d. 11 bm. Wedle „Budapesti Hiriap" rekonstrukcya gabinetu austryackiego przyjdzie do skutku dopiero po załatwieniu sprawy ugodowej, „N. fr. Presse" zaś zapewnia, że w czasie między ukończonemi rokowaniami ministeryalnemi a rozpoczęciem parlamentarnych obrad nad ugodą.

Pogromy żydów.

W Odessie czarne seciny, jakiem to mianem darzeni są tam członkowie „Związku narodu rosyjskiego", urządziły pogrom żydowski wśród białego dnia i w oczach policyi. Przedstawicieli inteligencyi, studentów i żydów bito laskami gumowemi, kłuto nożami, a nawet tu i owdzie strzelano do nich. Zdarzały się i takie wypadki, że ktoś umykając przed bandą czarnosotieńców, dopadł dorożki, ale wówczas policyant zatrzymywał go, zaczynał indagować, aż wreszcie pogromcy przybiegali i zaczynali bić bez litości, przyprawiając nieraz o ciężkie rany. Wiadomo, że policya działała w milczącem porozumieniu z organizacyą czarnosecinną. Ofiarą trzydniowego pogromu jest zburzenie i złupienie całego szeregu magazynów, zamordowanie dwóch żydów, a całe setki ciężko ranionych, pokaleczonych lub zabitych. W czasie tych pogromów utworzyła się organizacya pod nazwą „Młoda Wola", w celu ochrony obywateli przed gwałtami. Pomiędzy członkami jej a związkowemi przyszło na wielu punktach miasta do wymiany strzałów, co robiło wrażenie toczącej się walki ulicznej. Po obu stronach jest wielu rannych. Panika ogarnia ludność rosyjską; żydzi z pośpiechem opuszczają miasto. Z wielu stron zapewniają, że w Kijowie lada dzień wybuchną pogromy i przybiorą wielkie rozmiary.

Rozbrat z socyalistami.

Jak z Paryża donoszą, odbyło się d. 4 bm. w Cavaillon (dep. Vaucluse) odsłonięcie pomnika Gambetty. Wybrano umyślnie ten dzień, w którym 37 lat temu Gambetta na ratuszu paryskim obwołał republikę trzecią. Na mowcę zaproszono dep. Józefa Reinacha. Na uroczystość zjechali: były prezydent Loubet i minister marynarki Thomson. Ale uroczystości nadała ogromną doniosłość nie obecność dostojników lub przypadająca na ten dzień rocznica, lecz mowa Reinacha, która była uroczystym rozbratem z socyalistami i płomiennem wezwaniem do miłości ojczyzny.

Reinach podniósłszy, że republikanie zwali się dawniej patryotami, dodał: „Tak też zawsze zwać się będziemy. Kto ojczyznę neguje, ten sam się wyklucza z republiki. Któżby dał wiarę, iż we Francyi znajdują się ludzie, którzy dezercyę i rewoltę w czasie wojennym, tj. zdradę i tchórzostwo propagować są w stanie, a nie wyklucza ich stronnictwo, do którego należą! Dożyliśmy tej hańby, iż Francuzi na ziemi niemieckiej (na kongresie socyalistycznym w Sztutgardzie; p. r.), zwali się antypatryotami i że socyaliści niemieccy ich zawstydzili. I tych ludzi stronnictwo nie wyrzuca ze swego łona i pozwala im zasiadać w kole swoich przewódzców pomiędzy wybranymi przedstawicielami narodu.

„U stóp tego pomnika wypowiedzmy: Odtąd niemożliwą jest wszelka praca republikanów z tymi poplecznikami dezerterstwa, tymi zaprzańcami ojczyzny; niemożliwą praca z każdym, nieuważającym za hańbę wspólność z tego rodzaju ludźmi! Honor i byt republiki zarówno wymagają rozbratu niezwłocznego i nieodwołalnego".

Ależ ci zdrajcy, zaprzańcy, dezerterzy, ci tchórze, są właśnie ostatecznym wykwitem, choć nie trzeciej republiki w ogóle, to republiki Waldeck-Roussa, Combesa i Clemenceau'a. I rzecz to dla trzeciej republiki charakterystyczna, że właśnie żyd, i to noszący imię grubo zaszargane w panamizmie, podnosi sztandar ojczyzny we Francyi. A podnosi napróżno, bo i obóz panujący, do którego Reinach należy, kieruje się tylko doktrynami, a gdzie jedynie doktryna górą, tam niema miejsca dla miłości ojczyzny.

Telegramy i telefonemáty

z dnia 6 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 7 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura wyższa, zmiennie, powoli lepiej.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, słabe wiatry, dość ciepło, zmiennie, powoli wypogadza się.

Maryenbad. Król Edward przyjął wczoraj śniadaniem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego i jego sekretarza Pahlena, którzy w południe przybyli tu samochodem. Po śniadaniu Izwolski konferował z ambasadorem angielskim w Wiedniu Goschenem. O 4 popoł. Izwolski odjechał do Karlsbadu.

Król angielski nadał Izwolskiemu wielki krzyż orderu Wiktoryi, a Pahlenowi krzyż komandorski tegoż orderu.

Związek ziemian.

Kraków. Dziś o 11 w południe w tut. radzie powiatowej odbyło się zebranie członków Tow. kredyt. ziemskiego okręgu Kraków-Podgórze w sprawie utworzenia „Związku ziemian" przy finansowej pomocy Tow. kred. ziemsk. Prezesem obrano dr. Franciszka Paszkowskiego. Następnie delegat Tow. z tego okręgu dr. Stefan Skrzyński, wicepr. rady pow., przedstawił projekt statutu związku, mającego na celu udzielanie ziemianom finansowej i gospodarczej pomocy.

Obrady trwają dalej.

Swięta wojna w Maroku

Paryż. Ag. Havasa donosi, że generał Drude w depeszy do ministerstwa wojny donosi, iż onegdaj koło Casablanca przyszło dwukrotnie do starcia z nieprzyjacielem.

Casablanca. Ag. Havasa. Spokój poprzedniej nocy zakłócili Hiszpanie, którzy w mniemaniu, że mają do czynienia z Marokańczykami, przez dłuższy czas z swego obozu strzelali.

Paryż. Do „Temps" donoszą z Tangeru: Wiadomości z Fezu potwierdzają, że sułtan Abdul Azis udał się do Rabat, aby wzmocnić swe stanowisko wobec Mulej Hafida. Również i ten ostatni, jak się zdaje, jest zdecydowany udać się do Rabat.

Paryż. Prezydent ministrów Clémenceau oświadczył wczoraj wieczorem, że położenie w Maroku jest niezmienione.

Tanger. Według wiadomości z Marrakeszu z d. 31 zm. wezwał Mulej Hafid szczep Szanjas i drugi jeszcze szczep do dalszej walki z Francuzami pod Casablanca.

Paryż. Do „Temps" donoszą z San Sebastyan: Poseł francuski z Tangeru przybył tu wczoraj popołudniu i konferował z ministrem stanu i francuskim ambasadorem przy dworze hiszpańskim. Według doniesienia ministerstwa stanu, Hiszpania wyśle 700 marynarzy na pokładzie „Estremadury" do Maroko, którzy wysiędą na ląd, gdy zajdzie tego potrzeba.

Konferencya w Hadze.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu B (komisyi dla sądów rozjemczych), odbyło się drugie czytanie projektu utworzenia stałego trybunału rozjemczego. Projekt przyjęto i odroczono na razie tylko paragrafy, odnoszące się do mianowania sędziów. Obrady będą we wtorek dalej prowadzone.

To i owo.

Wytrzymałość na ogień.

Pewien oficer gwardyi, zaproszony zimą na obiad, siedział tyłem do ognia, płonącego na kominku. Przez jakiś czas wytrzymywał to cierpliwie, w końcu jednak był zmuszony prosić o ekran.

Gospodarz domu, pompatyczny bankier, uważający dom swój za szczyt wygody i wszelakiej doskonałości, dotknięty do żywego, odezwał się sarkastycznie:

— Żołnierz angielski powinien być wytrzymały na ogień.

— Tak, ale nie w plecy — brzmiała odpowiedź.

Dział ekonomiczny.

β **Podrożenie wódki.** Z d. 11 bm. fabrykanci i hurtownicy wódki postanowili podnieść jej ceny z powodu podrożenia kosztów produkcyi, cen sił roboczych itd. Również ceny spirytusu mają pójść w górę.

O handlu nawozami sztucznymi.

W porze zakupna sztucznych nawozów, nie od rzeczy będzie przypomnieć naszym rolnikom najważniejsze wskazówki i przestrogi:

1. Kupować tylko te gatunki nawozów, które na daną glebę najlepiej się nadają. A więc za wczasu postarać się o analizę ziemi, co każda sumienna fabryka sztucznych nawozów we własnym interesie chętnie i bezinteresownie zrobi, i iść za otrzymanemi wskazówkami, względnie zasilać ziemię tymi składnikami, których brak wykryła analiza. Inaczej nieumiejętne i niestosowne nawożenie nietylko czyni wydatek bądź co bądź kosztownym, „wyrzuconym w błoto", ale zniechęca tak interesowanego jak i szerokie koła sąsiadów do eksperymentowania z sztucznymi nawozami, co za granicą weszło już w stały program intenzywnej a racyonalnej gospodarki rolnej.

2. Zamawiać nawozy wcześnie, a nie w ostatniej chwili przed zasiewem, gdyż nawał zamówień na jeden niemal miesiąc w roku, powoduje we fabrykach nienaturalne nagromadzenie się zapasów, które potem w ciągu tego jednego miesiąca muszą być rozesłane. Powoduje to konsekwencye szkodliwe nietylko dla samych fabryk, bo pomijając już techniczne trudności ekspedycyi, brak wagonów stale w tej porze panujący skutkiem manewrów wojskowych, ale i dla zamawiającego powstaje niebezpieczeństwo nieotrzymania wcale żądanego gatunku, otrzymania go z spóźnieniem, łatwych pomyłek w ekspedycyi i pośpiesznego „na oślep" rozsiewania nawozów.

3. Nie pomijać analizowania otrzymanego towaru, chyba przy zakupnie u znanej już z sumienności i ścisłości fabryki. Przy analizie zaś pamiętać, że choć niektórzy kupcy na przynętę zrzekają się zwyczajowej tzw. latitudy, to jednak nie tyle ta „latitude", co jakość składników powinna decydować o wyborze źródła nabywania nawozów. Latitudę wynoszącą $\frac{1}{2}\%$ przy kwasie fosforowym, a $\frac{1}{4}\%$ przy azocie, wprowadził handel nawozami sztucznymi z tej przyczyny, że analizowanie, które jest, jak wiadomo, decydującą podstawą obliczania wartości, nie bywa przeprowadzone z taką ścisłością, aby z matematyczną i niezachwianą pewnością mogło stwierdzać w dziesiętnych i setnych procentową zawartość składników. Nietylko pomyłki bardzo znaczne, przed któremi chroni strony prawo superanalizy, ale i usterki, będące następstwem czy to zmiennej zawartości wilgoci w powietrzu w laboratoryach, czy niedokładności narzędzi, czy wreszcie wynikające z nienależytego rozmięszania samego towaru, dają wyniki niekorzystne bądź dla jednej lub drugiej strony. Aby zaś o tem przekonać się, dość podać jedną i tę samą próbkę, w dwóch słojach, do dwóch różnych stacyj doświadczalnych, lub nawet do jednej i tej samej bez podawania oczywiście, że chodzi tu o jedną i tę samą markę z tego samego transportu. W dziewięćdziesięciu na stu wypadkach, otrzymamy wyniki różniące się w najlepszym razie o dziesiętne procentu. Otóż dla zapobieżenia sporom z tego powodu i zaoszczędzenia kosztu kilkukrotnych analiz, utarł się zwyczaj tolerowania nieznacznych, ściśle określonych różnic, czyli tzw. latitudy. Natomiast, jak wspomnieliśmy, ważniejszą jest dla kupujących pewność, że kupowany azot, kwas fosforowy lub potas jest azotem, kwasem fosforowym lub potasem najlepiej się asymilującym. Wiadomo bowiem, że np. azot może być z kości, z siarkanu amonowego, z krwi, mączki skórzanej, odpadków rogowych, wytłoczyn woskowych, odpadków wełny owczej itd., kwas fosforowy zaś może być z kości lub fosforytów, z tych zaś ostatnich z większą lub mniejszą zawartością tlenku żelaza i glinu.

Jak się więc tu ochronić od kupna mniej pożytecznych składników lub od przymieszek wprost szkodliwych, jest rzeczą bardzo trudną do zamknięcia w ramach krótkiego artykułu. Znając chemiczną jakość swojej gleby należy żądać wyraźnie nietylko odpowiednich dla niej składników chemicznych w nawozie albo innej prowenicncyi, najbardziej dla danej gleby stosownego, — więc azotu organicznego z kości czy rogów — kwasu fosforowego z fosforytów podolskich, które jak wiadomo, mają najmniej tlenku żelaza i glinu. I tu również pewność źródła oszczędzić może nabywcy niejednego zawodu i straty. Nie zawsze bowiem późniejsze reklamacye i spory sądowe potrafią naprawić szkodę, czy też ubytek dochodu, jaki w pomyślnych warunkach mógł nabywca osiągnąć.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów [illegible]

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·00 do 11·20, pszenica na [illegible] mina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·50 do 10·70, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do [illegible] Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 5[illegible] [illegible] 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel [illegible] wy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary [illegible] 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Budapeszt dnia 6 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·41—11·42 na kwiecień 11·92—11·98 żyto na październik 9·70—9·71 owies na październik 8·07—8·08 kukurudza na sierpień 0·——0·— na wrzesień 6·72—6·73 na maj 6·78—6·79 rzepak sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: ustalone.

Pogoda: pięknie.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 5 września. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·— do 60·40.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rannada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. —·— do K. —·—. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. —·— do K. —·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 6 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 634·—, węgierskiego zakładu kredytowego 740·50 Anglobanku 299·50, Unionbanku 536·50, Banku dla krajów koronnych 422·25, Bankvereinu 529·25, Bodencreditu 1003·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 655·25, kolei południowej 157·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 425·00 kolei północ. 5160—0000, kolei czerniowieckiej 555·00, alpiny 602·00, Rima Muranya 538·50, praskiego towarz. żelaznego 2632—0000, fabryki broni 463, tureckie tytoniowe 422·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 516·——, oblig. węg. indemniz. 91·85, renta majowa 96·10, austryacka renta koronowa 96·20, węgierska renta koronowa 92·40, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·85, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·30, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 182·50 marki 117·50, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·50.

Przyjechali do Lwowa d. 5 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). F. Skarzyński ze Szwejkowy, B. Zatorski z Niwistki, L. Winiewska z Warszawy, S. Białoskórski ze Staje, K. Weissman z Nuszczy, S. Ujejski z Zadwórza, P. Dembicka z Turki, N. Nikolski z Petersburga, A. Sadowski z Francyi, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, E. Ornstein ze Sniatyna, dyr. P. Komarnicki z Borysławia, M. Aslanowie z Rojatyna, J. Pieniążek z Lipinki, P. Ajdukiewicz z Wiednia, S. Trzecieski z Dynowa, P. Ickowicz z Perehińska, A. Fertig i M. Ameisen z N. Sącza, St. Ujejski z Zadwórza, ks. B. Rogowski z Kosowa, dr. H. Köller z Wiednia, A. Onyszkiewicz z Lisiatycza, J. Samuelowicz z Grzymałowa.

89

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Teraz Lily czuła napewno, że rzucono jej wyzwanie; przyszło to tak niespodzianie, a Berta miała minę taką niewinną, że Lily mogła tylko wyjąkać z niedowierzaniem:

— Coś denerwującego?

— Tak... naprzykład, gdy tak jawnie ma ciebie pod swoją opieką o późnej godzinie. Widzisz, moja droga, to wielka odpowiedzialność w takiej skandalicznej miejscowości po północy.

Na te słowa — wobec tej zupełnie niespodziewanej i niepojętej zuchwałości — Lily nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

— W istocie... zwłaszcza, że to ty sama obarczyłaś go tą odpowiedzialnością!

Pani Dorset przyjęła tę odpowiedź z łagodnością.

— Dlatego, że nie miałam nadludzkiej mądrości i nie odnalazłam cię w tym okropnym ścisku na dworcu? Albo takiej bujnej wyobraźni, że nie przypuszczałam, iż pojedziecie bez nas... ty z nim sami... zamiast spokojnie czekać na stacyi, dopóki nie odnaleźlibyśmy was?

Rumieniec wystąpił na lica Lily — zrozumiała teraz jasno, że Berta zmierzała do celu, szła szlakiem, który ona sobie wytknęła. Tylko, wobec ciosu, jaki groził, po co marnować czas na takie dziecinne wysiłki, by go odwrócić? Czczość tego usiłowania rozbroiła oburzenie Lily: czyż to nie dowodziło do jakiego stopnia biedna kobieta była przerażona?

— Nie; dlatego poprostu, że trzeba było trzymać się razem w Nizzy — odparła.

— Trzymać się razem? Skoro ty schwyciłaś pierwszą sposobność, żeby się wymknąć z księżną i jej towarzyszami? Moja droga Lily, nie jesteś dzieckiem i nie można cię prowadzić za rękę!

— Nie... ani też prawić mi morałów, Berto, jeśli taki jest w tej chwili twój zamiar.

Pani Dorset uśmiechnęła się z wyrzutem.

— Prawić tobie morały... ja? Uchowaj Boże! Chciałam tylko zrobić ci przyjacielską uwagę. Ale przecież to ja powinnam przyjmować uwagi, a nie robić je innym... nie szczędziłaś mi ich przez ostatnie miesiące.

— Uwagi... ja tobie? — spytała Lily.

— O, tylko czem nie być, czego nie robić i nie widzieć. A zdaje mi się, że przyjmowałam je z godną podziwu cierpliwością. Tylko, moja droga, pozwól sobie powiedzieć, że nie sądziłam, iżby nie było moim obowiązkiem ostrzedz cię, gdy posuwasz za daleko swoją lekkomyślność.

Lęk zdjął miss Bart — ogarnęło ją poczucie zdrady, było jej, jak gdyby ujrzała błysk noża w ciemności. Ale współczucie w jednej chwili wzięło górę na instynktownem cofnięciem się. Wszakże ten wylew niedorzecznej goryczy był jedynie usiłowaniem prześladowanej istoty, zmierzającem do osłonięcia szlaku, którym ucieka! Lily miała na ustach okrzyk:

„Ty, nieboraczko, nie uciekaj, nie odwracaj się — powróć prosto do mnie, a znajdziemy drogę wyjścia!“

Ale słowa te zamarły wobec niepojętej zuchwałości uśmiechu Berty. Lily siedziała w milczeniu, przyjmując napaść spokojnie, nie broniąc się przeciw tej fali fałszu: poczem, nie powiedziawszy słowa, wstała i zeszła do swej kabiny.

III.

Depesza miss Bart wręczona została Wawrzyńcowi Seldenowi przed bramą hotelową, a gdy telegram odczytał, zawrócił, by poczekać na Dorseta. Wiadomość, oczywiście, otwierała szerokie pole do przypuszczeń; ale wszystko, co Selden w ostatnich dniach widział i słyszał, ułatwiało mu znacznie domysły. Niemniej był zdumiony; jakkolwiek bowiem zauważył, że sytuacya zawierała wszelkie pierwiastki wybuchu, niemniej doświadczenie osobiste nauczyło go, że takie właśnie zawikłania kończą się na niczem.

Wszelako porywcze usposobienie Dorseta i zuchwała pogarda dla pozorów, jaką okazywała jego żona, nadawały położeniu cechę szczególnej niepewności; i kierowany nietyle poczuciem pewnej łączności z danym wypadkiem, ile zawodową gorliwością, Selden postanowił ocalić małżeństwo. Nie jego było rzeczą zastanawiać się, czy w obecnem stadyum ocalenie obojga polegało na naprawie tak bardzo uszkodzonego węzła; on winien był tylko, wychodząc z ogólnej zasady, myśleć o odwróceniu skandalu, a tembardziej pragnął pokonać tego, że obawiał się, iż spadnie i na miss Bart. Nie było w tej obawie nic osobistego; pragnął tylko oszczędzić jej przykrości, uchronić ją od najdalszej choćby łączności z publicznem praniem brudnej bielizny Dorsetów.

Jak wyczerpującą i niemiłą była ta praca, przekonał się dowodniej po dwugodzinnej rozmowie z biednym Dorsetem.

Gdy ten wyszedł, pozostawił taki stos łachmanów moralnych, że Selden miał uczucie, iż musi otworzyć okna i kazać zamieść pokój; pozszywać te brudne łachmany tak, by na pozór jaką taką tworzyły całość, nie było można bez wielkiej trudności. Poszarpane brzegi nie zawsze pasowały do siebie — brakło kawałków, były różnice w rozmiarach i kolorze. Rzeczą Seldena było oczywiście wykazać to wszystko jasno swemu klientowi.

Ale człowieka w nastroju Dorseta najoczywistsze dowody nie mogły przekonać i Selden uznał, że na razie mógł tylko pocieszać, okazywać swoją sympatyę i zalecać rozwagę.

Pożegnał Dorseta, otrzymawszy od niego uroczyste zapewnienie, że do następnej narady zachowa stanowisko bierne; zdołał go przekonać, że na razie musi się ograniczyć rolą widza. Selden wiedział wszakże, iż długo nie zdoła tak pogwałcać równowagi, obiecał zatem Dorsetowi, że spotka się z nim nazajutrz rano w hotelu w Monte Carlo.

Tymczasem liczył potrosze na reakcyę słabości woli i przygnębienia, co u takich natur następuje po każdem nadmiernem wydatkowaniu siły moralnej, a jego odpowiedź telegraficzna, wysłana do miss Bart, zawierała tylko polecenie: „Zachować się, jak gdyby nic nie zaszło“.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia. Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zneczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Zydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego. Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały. Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa. Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa.
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina. Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy). Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.